

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	21	5 6 25	2
Pocztą w państwie Austriackim	24	6	2 o 25
do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
Rzeszy niemieckiej	21	5 10	1 25
Francji i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
Włoch i Szwajcarii	116	29	10
Belgi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. LISTY reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

REKOPISMA nadawane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inzeraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobno go za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stopniowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Agencji „Czasu” p. Ignacy Herce w Plac Halicki Nr. 1. — w Wiedniu p. A. Oppel Wollzeile 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu p. L. Prenske, Boulevard du Prince Eugene, 95. — tylko ogłoszenia zaś: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. Haasenstein i Vogler — w Berlinie p. A. Retemeyer — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henrich Engler — w Wrocławiu: p. Jenke et Sarnighausen.

Kraków 13 października.

XI.

Wykłady, wyłącznie niemieckie w uniwersytecie lwowskim, jak gdyby był położony w póród czysto niemieckiego kraju; częste zmiany co do języka wykładowego w uniwersytecie Jagiellońskim; wreszcie trudność w otrzymaniu katedr uniwersyteckich, na jaką napotyka kandydaci krajowej, chociażby oświadczali gotowość wykładania w języku niemieckim: były to względy przytoczone przez nas w poprzednim artykule; były to okoliczności łagodzące zarzut, jakoby uczynić można naszej młodzieży majetniejszej za to, że się nie garnie do zawodu nauczycielskiego; okoliczności, których nie powinien pominąć sumienny badacz stosunków krajowych, zwłaszcza jeśli publiczenie występuje ze zdaniem potępiającym; okoliczności, z którymi obliczyć się był powinien autor *Zapisków* umieszczonych z początkiem r. b. w lwowskim *Dzienniku literackim*, nim wyrzekł owo stanowcze zdanie, że rząd dla tego obsadza katedry w uniwersytecie lwowskim Niemcami, bo nie ma zdolnych krajowców. Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że nie możemy rywalizować z Niemcami co do liczby kandydatów; raz już dla tego, że jako naród liczebnie nie możemy się mierzyć z kilkakrotnie liczniejszymi narodami niemieckimi; zatem że przeciw jednemu naszemu kandydatowi postawi Niemcy całe kandydatów kilkunastu jeśli nie więcej; powtóre, że nawet nie możemy się z Niemcami mierzyć jako naród cały, bo rozdzielonym odjęto nam nawet spójnię duchową, jednemu na polu życia umysłowego; a w tych nawet punktach, w których ona istnieje, nadzwyczajnie ją utrudniono; zatem, że krajowi naszemu, jako jednej części całego narodu przychodzi rywalizować z Niemcami austriackimi i całej Rzeszy, a więc także naszym dwóm krajowym uniwersytetom nie tylko z kilkoma uniwersytetami w Austrii, lecz z uniwersytetami, najliczniejszymi w Europie, Rzeszy niemieckiej, kiedy w innych częściach dawnej Polski do niedawna nie było ani jednego uniwersytetu, w części pruskiej pomimo starań mieszkańców dotąd go nie ma, a na całym obszarze polskim pod berłem rosyjskim dopiero od lat kilku, jedna istnieje Szkoła główna.

Wszelako ta stosunkowo mała liczba kandydatów w kraju naszym pochodzi także z przyczyn nie od nas zależnych. Wszak w całej Austrii nie było ich pod dostatkiem, bo jakżeśmy to już powiedzieli na innem miejscu, powoływano ich i dotąd powoływano z Niemiec na niemieckie uniwersytety austriackie. Ahrens, Bonitz, Gysar, Grauert, Aeschbach, Sichel, Stein, Vahlen, Hahn, Pfeiffer, Phillips, Arndts, Brücke, Ludwig, Hoffmann, Schleicher, Curtius, Lange, Höder, a nawet w uniwersytetach naszych, niegdyś w Krakowie: Esmarch, Wemhold, Oskar Schmid, Demelius, Julg, a w lwowskim:

Kergel, Linker, Muys, Zirkel; nazwiska, które od razu dyktuje nam pamięć, świadczą wymownie o braku kandydatów w Austrii.

Nie myśmy sobie urządziła szkoły, nie my więc winni, że brak u nas kandydatów. Ale jeżeli Austrija zapożycza się w Niemczech, dla czegoż mybysmy nie mieli prawa zaciągania długu u naszych współbraci w Wielkopolsce, którym uniwersytety pruskie do starczyły i dostarczają lepszej sposobności kształcenia się, aniżeli nam uniwersytety austriackie, szczególnie dawniejsze. Tymczasem wiadomo, że pod względem sprawowania profesorów z Wielkopolski zachodziły wielkie trudności; nie zawsze bowiem łatwo było uzyskać uniwersytetowi krakowskiemu pozwolenie na sprowadzenie żądanych profesorów; nie łatwo też skłaniali się tamtejsi nauczyciele, pominąwszy już straty materialne, do powierzenia przyszłości swej tak zmiennemu losom, jakich doznali byli przed kilkunastu laty profesorowie Małeckich i Zielenackich; a wreszcie i autor *„Zapisków”* w *„Dzienniku literackim”*, o których powyżej była mowa; także się gorszył, że dopiero z Poznania musimy sprowadzać filologów, jak gdyby komora w Mysłowicach zerwała między nami nawet węzeł wspólnego życia duchowego.

Przytoczone dotąd względy wyjaśniają dostatecznie przyczynę braku dostatecznej liczby profesorów w kraju naszym; a wskazują zarazem, czy winą ciąży na nas samych.

Zresztą postępowanie z profesorami uniwersyteckimi, jakiego mieliśmy przed kilkunastu laty przykład na profesorach Helcla, Małeckim, Polu i Zielenackim, a świeżo na Dietlu i Koczyskim, nie jest tego rodzaju, aby zachęcało młodzież do poświęcania pracy i czasu na przygotowania do katedr uniwersyteckich; a w ogóle rzecz biorąc, trudno zarzucić stanowiska profesorom na naszych uniwersytetach; bo przecież trudno żądać, aby człowiek, który poświęca się umiejscowieniu, staje się jej reprezentantem z najwyższego jakie jej służy miejsca, miał się wyrzec poczucia tak własnej godności jak i tej, jaka się należy piastunowi nauki w najwyższej jej sferze i najwyższemu zakładowi naukowemu w kraju. Jest to punkt ważny ta godność nauczycielska i dla tego przyjdzie nam się jeszcze osobno zająć tym przedmiotem ze względu na stanowisko, jakie u nas zajmują wobec rządu nauczyciele w ogóle.

W końcu nie możemy pominąć jeszcze jednej okoliczności. Chociaż liczba garnących się do zawodu nauczycielskiego nie jest wielka, przecież znalazłoby się tyle kandydatów, że możnażby zadość uczynić potrzebom naszych krajowych uniwersytetów. Jest wiele ludzi młodych, oddających się nankom, zyskujących stopnie uniwersyteckie, szczególnie w wydziałach prawniczym i lekarskim. Nie jeden poświęciłby się z zamiłowaniem teorii, chociaż mu pod względem materialnym nie rokuję świetnej przyszłości, bo pensye profesorów uniwersyteckich są wprawdzie niskie, ale przynajmniej nie są tak niskie, jak w innych krajach.

syleckich są w stosunku do dzisiejszych czasów, nadzwyczaj niskie. Dość przytoczyć na stwierdzenie tego, co się powiedziało, tę okoliczność, że płaca, którą przynosi profesorowi uniwersytetu krakowskiego za Rzeczypospolitą w owych czasach bajecznie tanioci, nie może wystarczać dzisiaj w czasach bajecznej drożyzny, tem bardziej, że dzisiejsze płace są nawet mniejsze od owych dawniej wyznaczonych. Wszelako pomimo to pociąg wewnętrzny do zawodu pominąłby ten wzgląd nieraz i niejednemu młody człowiek poświęciłby się nauce. Ale jakże może mieć pewność, że nie będzie miał przeszkód? Któż go zapewni, że zgłoszą się nawet o jakąś tymczasową posadę np. o posadę adjunkta lub docenta, poświęciwszy przygotowaniu do czasu, pracy a nawet wydatków pieniężnych, nie otrzyma odmownej odpowiedzi z tej prostej przyczyny, że w czarnej księdze zapisano go jako „politycznie podejrzanego”, czasami może tylko dla tego, że będąc młodym, pochopnym do nowości, nosił rogata czapkę, wysokie bity lub pas z blaszką, nie spodziewając się, że te przybory przeszkodzą mu kiedyś być lojalnym pomocnikiem profesora anatomii, chirurgii lub docentem jakiego z tych przedmiotów. Wyminając przedmioty lekarskie nie chcemy przez to powiedzieć, żeby tak błahе drobnostki wykluczyły miały prawie do docenty na katedrach filozoficznych lub prawniczych; bo przecież dopiero zachowanie się na katedrze może dać rządowi miarę, czy ów niegdyś do nowości pochopniejszy młodzieniec zachowa się godnie jako mąż na katedrze. Przytoczyliśmy przykłady z wydziału lekarskiego tylko dla tego, aby w całej pełni przedstawić niestosowność podobnych względów politycznych, stanowiących o całej przyszłości młodego człowieka; niestosowność tem niestosowniejszą w państwie konstytucyjnym, gdzie przecież sprawy toczyć się powinny jawnie, a nie kryć się za zasłoną tajnych, a zatem nie zawsze zupełnie wiarygodnych, doniesień.

Oto są mniej więcej powody, wyjaśniające brak profesorów, w części i nauczycieli u nas; powody wskazujące zarazem, że na nas ciąży tylko mała częśćka winy, z której moglibyśmy wkrótce się otrząsnąć, gdyby okoliczności, nie od nas zależne, nie zapierały nam drogi, nie odbierały nadziei a więc i chęci do pracy.

KORESPONDENCA CZASU.

Wrocław 10 października.

† Zawczoraj minęły trzy lata, jak p. Bismark, odbywszy szkołę dyplomatyczną w Frankfurcie, Petersburgu, i w końcu w Paryżu, powołał został do steru rządu w Prusach, nie tylko jako minister spraw zagranicznych, lecz także jako prezes rady ministrów. Żadna propozycja z owego czasu o przyszłości nowego gabinetu nie sprawdziła się. Owczesni gotajcy, czyli starzy liberaliści, na czele ich wielkocześ Vincke, którzy, mimo świeżo poniesionej klęski przez nadek ministerium Anerswalda-Schwerina, przywłaszczali sobie jeszcze monopol mądrości politycznej, i na świeżo mianowanego ministra i szefa gabinetu poglądali z pewnem politowaniem, że się wziął do rzeczy, której nie rozumiał, przepowiadał mu, dając nazwy Donkiszota lub skoczka na linie (p. *sisima verba* Vincke) bliski i odpowiedni bohaterstwa temu koniec. Liberaliści postępowi, czyli starzy demokraci, którym „nowa era” zawróciła głowę, iż myśleli, że powrócił rok 1848, w którym duch wolności bił i zwał samem technieniem najsilniejszą potęgę, patrzyli z *kladradacowem* nraganiem na podnoszącą głowę reakcyę, jak na n. raganie, którego złożyło mało niebawem w grobie pierwsze zakłęcie powstałe z nowych wyborów wolaomyślnej reprezentacji kraju.

Trzy lata, odtąd minęły. Gotajcy zeszli z pola; ani dychu ani słychu dziś o nich. Postępowcy zabierają się do złożenia broni; w kwestyach polityki niemieckiej i zagranicznej już to uczynili; w kwestyach polityki wewnętrznej uczynia praw dopodobnie toż samo w przyszłej sesji sejmowej, skoro im daną będzie sposobność uratowania przynajmniej pozorów honoru parlamentowego, której to satysfakcyi p. Bismark zapewne im nie odmówi. Przyszła sejmowa sesja będzie ostatnią dla obecnej opozycyjnej Izby poselskiej. Z nowych wyborów wyjdzie Izba niezawodnie bardzo różna od obecnej, jeżeli nie zupełnie ministeryalna, to w każdym razie w liberalizm swoim tak umiarkowana, iż i dla gotajczyków znajdzie się w niej miejsce. Można to już dziś wnieść z pojedyńczych, nieśmiały jeszcze objawów opinii w liberalnej prasie krajowej.

Konieczność popierania polityki gabinetu w sprawie Księstwa zaalbiańskich, która dziś i postępowcy wciągali w swój program polityczny, prowadzą konsekwentnie do popierania gabinetu we wszystkich tych dążnościach, jakie prowadzi do głównego celu, do powiększenia potęgi Prus; prowadzą zatem i do zaniechania tej wewnętrznej walki, która osłabia działanie na zewnątrz. Jeżeli o beona Izba nie będzie miała odwagi do takowej rezygnacyi, przysła Izba, moralnie i politycznie niezwiązana, niedługo się zapewne w tym względzie wahać będzie. Dla nabycia Księstwa, słysząc można rozumujących, warto już poglądać z niejakim pobłażaniem na zatrzymanie się rozwoju życia konstytucyjnego; warto i słuszną przebaczyć p. Bismarkowi jego dumne obchodzenie się z liberalami za taką zdobycz osiągniętą dla Prus w ciągu krótkich zarządów ministerstwa jego. Liczba nieprzejrzałych jego niezmierznie się też zmniejsza. Za rok, za dwa, gdy dzisiejsze zadanie będzie szczęśliwie rozwiązane, i zmiana okoliczności nie tylko dozwoli, lecz i wymagać będzie zwrotu do regularnego konstytucyjnego rozwoju, p. Bismark może się stać tak popularnym ministrem w Prusach, jakiego w nich od lat pięćdziesięciu nie było.

Podróż hr. Bismarka nie przestaje być przedmiotem najrozmaitszych domysłów. Dzieje się tu jeszcze więcej w prasie zagranicznej niż tutejszej. Najprawdopodobniejszym domysłem jest ten, że hr. Bismark zapewne się chce, czy i pod jakimi warunkami Księstwa zaalbiańskie mogłyby być do Prus wcielone, bez naruszenia pokoju europejskiego. Można domniemywać z niejaka pewnością, że p. Bismark ma już po swej stronie Rosyę. Anglia nie będzie już, ze względu na dynastycznego pokrewieństwa z Prusami, sprzeciwiać się aneksyi. Królowa angielska była i dotąd w całej tej sprawie prawdziwym aniołem stróżem Prus. Chodzi tylko o Francyę. Utrzymuje się przekonanie, że i Francya się zgodzi, byle północna część Szezwiku powróciła była Dani. Z Austrią Prusy są już od umowy gasteińskiej w porozumieniu, i to też tłumaczy obojętność, z jaką półprzędowe organa austriackie na podróż hr. Bismarka spoglądają. Bez takiego przypuszczenia trudno byłoby nawet być podróżą t. sobie wytlumaczyć. P. Bismark miał być przez Cesarza dobrze przyjęty. O powrocie

jego, nie dotąd nie słychać. Nie będzie też zapewne obecnym obchodowi 50letniej rocznicy wcielenia Westfalii do Prus, na której cała familia królewska uda się do Monasterium dnia 18 b. m.

Paryż 9 października.

Zamiast jechać ciągle morzem, królestwo portugalskie wyładowało w Hiszpanii, i jadąc brzegiem, dziś mają stanąć w Biarritz. Z przyczyny ich przyjazdu Cesarstwo wrócić do St. Cloud dopiero za dni trzy czy cztery. Cesarz jest zupełnie zdrow. Cesarzowa przestała wierzyć, że jest dotknięta słabością siostry. Cesarzowiec dobrze się chowa. Ma on wiele pojęcia a jeszcze więcej powagi. Dwór dziwi się nieraz, z jakim taktem to dziecko dziesięcioletnie umie się znaleźć w towarzysztwie i jak pilnie czyści się swego monarszego rzemiosła. Hr. Bismark widuje się w Biarritz z Cesarzem. Zawiadomil on Berlin, że został dobrze przyjęty przez p. Dronyn de Lhuys. Jest to może twierdzenie wątpliwe. Tutaj sądzą, że p. Dronyn de Lhuys jest przeciwny Prusom i że jeżeli Cesarz inaczej zdecydowałby rzeczy, on ministerium opuści, zostawiając miejsce księcia de la Tour d'Auvergne, ambasadorowi w Londynie. Temu ministrowi przypisują ostatni artykuł *Debatto*. Dwa poprzednie miały wyjść z innego dworskiego wpływu. Posadzenie, że te artykuły wyszły z ambasady pruskiej, jest mylnem. Zadanie z którym przybył hr. Bismark jest rozległe, a rezultat jego jest śliski, nie ma dziś bowiem wiary publicznej w Europie. Francya, zgadzała się na zostawienie Prusom niemieckiego Szlezwiku z portami morskimi, a tego nie chce Anglia. Nie ma potrzeby dodawać, że Anglia sprzeciwia się także innym kombinacyom obchodzącym Ren, Belgię i Turcyę. Zresztą z hr. Bismarkiem nie zgadza się w wielu punktach król pruski. Minister skojaryłby się z Francją i cooby jej poświęcił, a tego król nie robi. Ale wszyscy tutaj niemal są pewni, że w razie ugody nie wyjdzie z Francyi, Anglii, która się starzeje, nie wystąpiłaby czynnie, i że królowa Wiktorii, widząc korzyść Prus i przyłączenie Antwerpii do Holandii, przemogłaby ostatecznie. Przeciwi planowi hr. Bismarka ma być Rosyę; wzmiarkuje to biuletyn *Monitors*. Gdyby to było pewnem, stałoby się mogło, że plan pruski zostałby przeprowadzony z korzyścią Europie. Ten punkt jest ważny i dotyka honoru Francyi. Dzielenie się ziemią bez korzyści, prawa i sprawiedliwości, byłoby niegodnem Cesarza. Zadanie hr. Bismarka, powtarzamy, jest rozległe. Niepewność a zatem niebezpieczeństwo są nie małe. Wszyscy co zbliżają się do dworu głoszą, że Cesarz nie będzie w latach, w których się szkła awantur, odrzuci ofiary i że pozostanie w pokoju. Namietność pokoju i używania się tu wielka. Ale z drugiej strony bije w oczy powinność odrobienia ztego, które stało się w Europie podczas wyprawy meksykańskiej. Chceć niechcąc, Cesarz nfuw w potęgę Francyi, może podjąć się najważniejszego kapitału dzieła swego panowania. Ze tak jest, widzimy to z poglądami o możności przyjęcia do władzy księcia de la Tour d'Auvergne i ściągania wojsk z Rzymu i Algieryi. Widzimy to także i z wiadomości, że Belgia, przypuszczając wypadki, przenosi swój arsenał wojenny z Liège do Antwerpii. Śmierć króla Leopolda nie może być odległą; starszy jego syn jest chory i niepoprawny, a drugi syn może odziedziczyć tron meksykański. Co straciła ekonomicznie na odłączeniu od Holandii przemysłowa Belgia, może zyskać na przyłączeniu siebie do Francyi. Wszyscy mówią o pokoju, ale nigdy nie mówiono tyle o przeobrażeniu mapy Europy.

Prusy budują dalej swą flotę we Francyi. Obstawiały one 10 parowców pancernych. Udał się w tym interesie do Berlina p. Armand, budowniczy z Bordeaux, i p. Jonet, budowniczy z Marailly.

W Londynie jest zdanie, że skończy się nie na przymierzu lecz na wojnie z Prusami.

W tych dniach królestwo szwedzkie byli na o-

Część literacko-artystyczna.

OBÓZ

KLASYKÓW.

(Ciąg dalszy.)

Wiadomo, że Brodziński napisał by rozprawę o klasycyzmie i romantyzmie; nie musiała ona przypaść do smaku Koźmianowi (ojcu), kiedy Morawski w tych słowach wykladał mu jej znaczenie. Zapytujesz mnie o rozprawę Brodzińskiego. Ile po-mnąć mogę, nie zgadzałem się z nim w wielu miejscach, ale też w wielu jednego z nim byłem zgodnym. Przypomnij sobie, że on o dążeniu moralnem poezyi mówi; inaczej byłaby ona tylko „świecącą myślą i słów igraszka”, a nie językiem Bogów. W Virgilim zaś niewszystkie Bukoliki tak piękny cel mają, jak pierwsze; są zapewne takie, którychbyś nie dał na naukę dla młodzieży, jak np. drugą, i te gdzie nieszczerliwy pasterz skarży się na szat swej kochanki latającej za buhajem. Nie mówi się tu o pięknościach „poetycznych” Virgilego, gdyż te zawsze wzorem dla wieków zostaną o cel moralny idzie tu po-dykt, którego nam zaniechać nie wolno. Ale po-wiesz mi: coż tam może być moralnego, gdzie dwóch śpiewa swoją miłość, lub gdzie sama piękność natury i wiejskie malujemy sceny? I owszem,

„Poeta, co miłość samą obrał za przedmiot sielanki, do czystszych uczuć skłania nas po-winien; ten zaś, co piękność przyrodzenia i życie wieśniacze maluje, powinien nas miłym ich obrazem zwracać do cichego szczęścia prostoty; tam zaś, gdzie niedole tylko stanu wiejskiego wysta-wiać mu przychodzi, winien pociecha sumienia wywyszczać go nad losy, i w tej niedoli nawet „szczęśliwszym go jeszcze wystawić, niż tryumfu-jącą podłość, zbytek i dumę. Znalazł starożytni „piękną nadzieję wieczności, która nam naj-nieszczęśliwszego rozjaśnia życie; rozwinęli w swo-ich duszach to przecucie niemierności, która tak silnie w naszych przemawia; byłaby u nich „nauka podobna chrześcijaństwu, która by nie-żęgojone ich rany lała pokój cnoty, i łagodziła „boleści duszy, zgadzała, osławiała ją, z nieszcze-śliwością”. Ołbrzymie charaktery, nadludzkie czyny, „światłe rozpaczę znanomowały starożytnych; świat ich był może świetniejszym blaskiem poe-zyi odkryty; ale prawdziwe cnoty moralne, w ta-kim znaczeniu, jakie ja im daje, nie mogły być „celem i pociechą ich życia. Tam się przesilała „natura, tu w swoim zawodzie zostaje; tam czło-wiek chcąc zostać wielkim, musiał się przedzie-rnąć w sferę półbogów; tu, w dopełnieniu swego „ziemskiego przeznaczenia, widzi swą wielkość „moralną. Jeżeli więc taka jest różnica między ich „życiem a naszym, musi też sama różnica ich poe-zyi od naszej odznaczać; cel jednej musi być „moralniejszy od celu drugiej.”

„Przytoczysz mi zapewne na zbitcie mego rozu-mowania mnóstwo maksym i ksiąg moralnych

z wieku Rzymian i Greków. Są one płodem naj-znakomitszym rozwiagi i doświadczenia ludzkiego; są one, że tak powiem, wielką kartą konstytu-cyjną stanowiącą porządek towarzyskiego życia, zabezpieczającą wartość i szczęście człowieka. Ale jakiej jej podstawa, jakie zaręczenie? Dzieło „samej tylko rozwiagi i doświadczenia wtenczas „dopiero każdego przekonywa, kiedy wielkie jego „prawdy własną rozwągi i doświadczeniem stwier-dzi. Jesteś to, dostatecznie? — Powtóre, jakże „pewność, że te wielkie prawdy przecisną się do „wszystkich klas ludzi i przekonają je. Jakże tam „bowiem interes nagli każdego człowieka w szcze-gółności dla dowiedzenia się o nich i wykształ-ceniu niemi swego umysłu i serca? Jest nieweru-szona ich podstawa i zaręczenie wieczystego ich „trwania, a tem jest nadanie im świętości religij-nej. Wielki interes wieczności wszystkich powoła „do zaznajomienia się z niemi, i zmusi do pełnie-nia ich przepisów. Ta więc tylko moralność, któ-rzej źródłem jest religia, upowszechnić się może, „przekonać wszystkich i trwać wiecznie. Tu czy „chciałem doprowadzić, mniej bacząc na to, czy „żartować będziesz z mego kapucynizmu.

Takie zawsze miałem przekonanie, a teraz „mocniej jeszcze je czuję. Wreszcie nie nazwiesz „mnie fanatykiem, gdy wiesz, co o takich monstrach „myślę.”

„Powyższy ustęp, choć dzisiaj wydaje się miły i cenny z powodu niewyrobionego wówczas języka do pojęć filozoficznych i estetycznych, jednakowoż odkrywa w Morawskim te wyższe punkta, z który-rz zapatrywał się na poezję. Człowiek czucia

i wiary żądał czegoś więcej od poezyi, niż nie-wolniczego naśladownictwa form sztuki starożytne-go politeizmu.

Przechodząc teraz — pisze dalej w tymże liście — do artykułu, na który Osniński zwłaszcza nigdy „zezwolił nie chce, to jest do potrzeby unarodo-wienia poezyi. Przesada zapewne Brodziński, „jeżeli, jak mówisz, Szymonowicz za wzór nam „daje. Pomimo wielkiego uszanowania dla staro-żytnych ówów naszej poezyi, widzę w nim słabe-go malarza swego wieku, a bladoego kopistę da-wnych. Ale przypuszczam, że ktoś ze zdolnością „Virgilego lub Teokryta zdołałby nam odmalo-wać życie naszych wieśniaków, ich obyczaje, tro-ski, nieszczęścia, pociechy — silnieby on prze-mówił do twego serca, i niż pisał rzymski, mi-lęby cię zajął, boby to wystawił, na co patrzaleś „i dzielnieś może. Któżaś Eklęga Virgiliusza naj-piękniejszą zdaje się Polakowi, któraż nawet przez „wszystkich najlepiej przekładana była? ta, co „mówi o wygnaniu z ojczyzny. Ani Gray, ani Kar-piński nie mieli zapewne doskonałości staro-żytnych, przecież pierwszego Eklęga o *Cmentarzu* „drugiego *Powrót na wieś*, z większym rozklike-miem czytamy, niż wiele Sienkiewicza i Eklęgi staro-żytnych, bo to są przedmioty bliższe mego serca „sposobu życia, moich losów i przekonania reli-gijnego. Tyle to wiek, ziemia i wyobrażenia, „w których żyjemy, nadaje uroku poezyi! Przy-klęknę przed doskonałością Georgików łacińskich, „ale przyniszę do serca twoje *Ziemianstwo*. Prze-czytaj ludowi polskiemu najpiękniejszą Ode Ho-racego, a po niej Ode o zdobyciu Zamościa, lub

„wiersz o Koperniku — któraż z tych poezyi sil-niejszy ogień w piersiach rozbudzi? która lepiej „celu swojego dosięgnie?

„Ale wróćmy do Sienkiewicza. Nie samych tylko „brudnych i pijanych Maczków w naszych chłopach „widzieć nam należy. Mniej więcej wszędzie ludzie „ludźmi byli. Wreszcie jeżeli August poetów i „August historyi tak różni byli od siebie, może i „pasterze złotego wieku dalecy bardzo byli od tego „obrazu, w jakim ich nam wystawiają. Czyż to we-sołe dożynki naszych chłopków, zaślubienie pie-knej wieśniaczki, rozstanie się rodziców i ko-chanki z synem, którego na kanton biorą i jeszcze „do obcego wojska; niwa odłogiem leżąca po-zmarłym rolniku; ciche życie plebana wiejskiego, „i te pociechy, religijne, które niesie wieśniakom „uciesnionym przez wojnę lub złych panów, a wreszcie życie naszych goral, i tym podobne przed-mioty, nie są zdadne do poezyi? Czyż to wszy-stki piórem mistrzowskim oddane, nie więcej zaj-mie serce, niż owe Fanny, Sylwany, Tyrsyty i Fi-lidy? Wolajmy o zwrot swobody dla chłopów, ale „też potem i ubarwiamy ich życie, aby im miłsze „było, bo któż bardziej tego potrzebuje, jak nie-szczęśliwi? Nie gardzimy więc ich obyczajami, „troskami, pociechami; pieśni ich nawet i dumy „żałośnie, których tak wiele już na Podolu, Ukra-ine i w Krakowskim odkryła poezya, wplatajmy „w rymy śliskie, aby temi większą prawdę ich o-brazom nadać. Niemcy więc takie bogactwa w „piosenkach ludu litewskiego znaleźli, a my ich „znać nie chcemy. Pókiż ta nieczułość w sercach „panów trwać będzie, że nawet i marzenia wię-

właśczeni i Polską z jednej, a Moskwą z drugiej strony, ztąd owe burzliwe napędy carów Moskwy na ostatnie wysunięcie na północno-wschód dzielnicę gminowładztwa słowiańskiego, Twer, Psków i Nowogrod. Piotr i dynastyja hołsztyńska przyczynili ową utwór słowiański, skazany funo monogilizmem, w środku europejskiej, dacha jego nie przekształcił i przekształcił nie checieli: a zgoda i porozumienie między Moskwą a Słowiańszczyzną i Polska wtenczasby tylko nastąpić mogły, gdyby, jak zpod grubej warstwy lawy jakiego Herkulanum i Pompei kształty starożytnego życia rzymskiego, tak tu zpod romowisk i pleśni czarzyn i endulozenczyzny wybrał na światło dzienne dawny duch pomordowanych braciwojek rozczeposłanych ruskich, słowiańskich pierwioków gminowładczego samorządu na wewnątrz, federacyi na zewnątrz.

Otóż uwagi, jakie nam nastęrcza, powtarzamy raz jeszcze, ściśle naukowa i przedmiotowa praca p. T. Jakowiczego, a po: której dalszym ciągu spoglądamy się, że nie schodząc bynajmniej ze swego stanowiska, będzie przelecił ten pożądany pomorem narodziłonych powyżej napród konsekwencyi. Nakoniec wynajmij pewne niemal oczekiwanie, że szanowany autor nie omlęska o głosie niezadany całej sway pracy w języku ojczystym.

(Dz. Pół.)

Rosja.

Ze wszystkich stron Europy nadchodzi wiadomości o fałszywych ruskich banknotach, które zalewają Rosję i kredyt jej podkopują. Dzienniki rosyjskie żalą się na objętość sądów angielskich i łagodność sądów karnych na fałszerzy obcych papierów kredytowych. W tych dniach sądowni w Londynie Przewodniczący Anson de fałszywemu banknotowi rosyjskiemu i skazano go na jednoroczne zamknięcie. Co znaczy takie zamknięcie dla człowieka, który się zżogacił fabrykacją? Z zewnątrz w procesie tym okazało się, że fałszerz 50 rublowych asygnowat, drukował takowe bez żadnej przeszkody ze strony policyi, i gdy mu znieszczyli się formy przez odbijanie, przyspasiał nowe. Rzemieślnicy i kupcy dostarczali mu bez żadnych skrępowań materiały i przyrządy potrzebne, a policya angielska bijnajmniej o to nie pytała, czy i na co kupuje kto prasy, skoro nie ma zakładu publicznego. Wykrycia i procesy w Londynie wywołane przez konsula jęego rosyjskiego przeciw fałszerzom, dla tego sły opieszale, że rząd rosyjski w bezrozumnej złości swojej chciał z początku zważyć na fabrykację na karb Polaków i polityczne podsunąć fałszerzom politykę. Dopiero przekonawszy się, że ten środek nie doprowadzi do niczego, że sądy angielskie wcale nie wdają się w kwestie polityczne, ani też dla przypodobania się Moskwie nie będą ścierać niewinnych emigrantów, zaczęli się znowu o rzeczy i zaniechano bawienia sądów polityką, ograniczywszy się tylko na tych faktach, które bezpośrednio z fałszerstwem zostają w związku. Prawda, że w bandzie, do której należał światłan Crocker, Colchester, Anson, Boyer, Libon czy też Liban, znajdują się także i ludzie polscy, lecz oż to ma za styczność z polityką, z rzędem narodowym? Ponieważ w administracji rosyjskiej nieraz i nie sto wydały się wielkie przeciwności, to z tego jeszcze nie wynika, aby twierdzić, że cała administracja rosyjska jest sękiem oszustw i fałszerzy.

Jak wolność zresztą handlowano banknotami bankowymi podobnymi, to przekonują najwięcej zeznania sądowe. Niekiedy biletu oddano od nadatniejszych, i sprzedawano po 22 kopiejek za rubla, najgorzej po 10 kop. A były to biletu na 5 i 50 rubli. Trwoga ogarnęła w Rosji bank i bankierów. Ogromna ilość fałszywych banknotów zalała już Rosję, i dziś nikt nie chce wziąć w ręce papierów rosyjskich, a polskie biletu bankowe sukity zupełnie z obiegu. Rząd rosyjski nie upamiętał się jeszcze, jak dalece jemu samemu szkodzi i kredyt jego podkopuje mieszanie politycznych spraw i stosunków za sprawą fałszowania banknotów. Przecież bowiem rządowi szwajcarskiemu przedstawienie o fałszowaniu banknotów bankowych, wmięszawszy w to cały ogół emigracji polskiej w Szwajcarii. Teraz się wykazuje, że ko temu zmniejszy listy z Zurich w Dzienniku *Wiedomości*, umieszczając, pełne kłamstw i bredni. Pierwsze wykrycie podobionych piegielobliwych banknotów wywołało się przed sądy policyjny w Lambeth w Londynie. Dostawiono sądowi sześciu obwinionych. Gospodarz domu Boyer udawał pułkownika z powstania polskiego, a właściwie u niego odbywała się fabrykacja. Rząd rosyjski był reprezentowany przez adwokata Sley. U Boyera znalaziono 500 banknotów. Fałszerzy zdradził szpieg rosyjski Liban, żył polski z Galicji, który początkowo sam był apokryfikiem i kupował fałszywe papiery, a potem ich zdradził i denuncyował przed konsem rosyjskim, gdyż będąc już raz aresztowanym za rozprowadzanie fałszywych banknotów rosyjskich w Saksonii, nie miał nic innego do zrobienia, jak ofiarować się poselstwem rosyjskiemu w Dreźnie, że pomoże do wykrycia fałszerzy w Anglii. W samym Liverpoolu banda ta puściła w obieg około 100,000 rubli. Ile ich w ogóle puszczone w obieg, to pozostanie tajemnicą, gdyż niektórzy spółnicy uszli, inni wypuszczeni na wolność za kaucję, albo się więcej nie pokaza, albo tak się uprzytnia, że nie znajdują sądy przeciw nim dowodów.

Miedzy *Wiedomostiami Moskiewskimi* i *Gołosem* toczy się zaczęły spór o pobieranie wsparcia pieniężnego od rządu. Nakazano obywatelom milczenie, aby nie kompromitowały rządu i siebie za granicą. *Petersburskie Wiedomości* otrzymały w d. 3 b. m. pierwsze ostrzeżenie pisma, na mocy nowej ustawy drukowej, a to za propozycję, aby zastawiać dobra skarbowe jakimś prywatcom zakładów kredytowych. Ostrzeżenie powiada, że król taki byłby niezgodny z zamiarami rządu, tudzież że artykuł ten niemiła, iż sprzedaż dóbr skarbowych zmniejszałaby rejonem długi na nich zahipotekowanego. Ministerium uważa przeto za konieczny artykuł za niepojęty i naruszający zaufanie publiczne.

Ameryka.

Dzienniki amerykańskie przypisują tekst ważnej przemowy p. Johnsona do p. Azambuja posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Cesarza brazylijskiego, powiedzianej z powodu uroczystego przyjęcia tego ministra w Białym Domu. „Panie Azambuja! Cesarzowski list uwierzytelił, który mi pan wręcza, świadczy, że odgrywałeś tak piękną rolę i taki wpływ wywarłeś w tym kraju, iż czaje się zupełnie upoważnionym dać panu zapewnienie uprzejmego przyjęcia nie tylko w kole dyplomatycznym w Waszyngtonie, lecz i pomiędzy ludem Stanów Zjednoczonych. Przechodząc względem Brazylii to samo dobre uczucie, jakie wyraziłeś dla naszego kraju w imię twego monarchy. Brazylija jest już wielkim państwem i posiada żywoty, które ją postawią w możności zostania jednym z pierwszych narodów ziemi. Żaluje, że dawniej nie istniały ściślejsze stosunki pomiędzy Brazylią i Stanami Zjednoczonymi. Znajmując stanowiska zupełnie podobne w obu częściach stalego ładu amerykańskiego, powinny one nie tylko do siebie być sąsiadami, lecz prawdziwymi i ściślemi sprzymierzeńcami w polityce i sprawach publicznych. Mam wielką chęć przyznania się do przykładu. Nasza polityka jest prosta i łatwa do przyjęcia. „Chcemy popierać postępek na tej półkuli i w tym celu posunąć rozwój zasobów materialnych, niepożalenie handlu, zaprowadzenie równie nagłe jak możebne światłej wolnej pracy na niwach jeszcze dziewiczych stalego ładu. Zamiast obciążać nowe państwa amerykańskie w sąsiedztwie naszym, powinniśmy im nadać siłę, pokładając w nich szlachetną siłę racji, niżbyśmy pożądać mieli ich własności, lub szukać z nimi kłótni z powodu rządu, jaki sobie nadali. Przedewszystkiem chcemy ich przekonać przekonaniem, że wszystkie narody amerykańskie, jeżeli chcą dalej iść, winny dążyć do niepodległości zdolnej utrzymać się całkiem samej i do zupełnej równości politycznej z innymi narodami ziemi. Jeżeli Brazylija zgodzi się z nami w tej polityce, nie tylko będzie my nadal ścisłymi przyjaciółmi, lecz staniami się niezadłogo faktycznie silnymi sprzymierzeńcami. „Ostatni ustęp tej przemowy więcej się odnosi do Meksyku niż Brazylii. Jest to wyrażone zrzeczenie się doktryny Monroë. P. Johnson nie chce zdobyć, nie chce przeszkadzać wolnemu nadaniu sobie rządów przez sąsiednie narody, byleby utrzymać mogły niepodległość swoją. Słowa te jak się zdaje ostudzą zapal stronników rzeczywistej meksykańskiej i zarazem uspokoją obawy Meksyku o mieszanie się Stanów Zjednoczonych w ich sprawy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Według doniesienia telegraficznego z Montreux w Szwajcarii, nadsejnego *Deiennikowi Poznanińskiemu*, Edmund Tadeuszowski jest zupełnie zdrow; mylałem przeto było doniesienie o jego śmierci przez dziennik ten podane.

— W d. 9 b. m. odbywano na Saskim Placu w Warszawie z pomocą straży ogniowej próby narządu do gaszenia ognia pomysłu Dra Carlier i dowodzący inżynier Vignon w Parku. Według opisu dzienników warszawskich przysług ten składa się z cylindra blaszanego z przykrywą, napełnionego wodą, w której przez dodanie soli właściwej wyraża się kwas węglowy, a ten przez otwarcie kurka wydobywa się i wypycha wodę do znacznej wysokości. Gazy wywytłające się ogarniają przedmiot zapalony, i nie dopuszczają powietrza, tłumią ogień. Przysług takie kosztują w Paryżu w miarę wielkości od 70 do 100 franków. Z opisu tego wnosiśmy, że jest to ten sam przysług, który pierwszy raz ukazał się na pierwszej powszechnej wystawie londyńskiej i nazywany był przez wynalazcę swojego Philippa, gascielem. Sprawodawca *Czasu* z wystawy londyńskiej kupił od wynalazcy jeden taki narząd będąc świadkiem prób odbywanych w Londynie, które wypadły jak najpomyślniej. Próby powtarzane tu przez nas, są sprawdziły, że na wolnym powietrzu wiatr powstający zawsze przez rozpraszanie się warstw powietrza rozpranych i nacisk w to miejsce warstw zimniejszych, rozpędza gazy węglowy (nie kwas) wydobywający się z nacyną i że nie można wcale kierować prądem gazu, który właśnie od niego abasza; w miejscu zaś zamkniętym gazy wydobywający się z nacyną nie dozwala oddychać, a przeto utrzymuje śmierć. Nie twierdzimy, aby próby robione przez straż ogniową jak i przez wynalazcę nie miały być dokładniejsze a przeto i pomyślniejsze, wszelako wynalazek Philippa nie rozpowszechnił się dożyłszy w Anglii, lubo wynalazca wielką liczbę narządów po pierwszych próbach swoich sprzedał. Zachodzi i ta okoliczność, że trzeba mieć przygotowany zapas sprawy, która tworzy gazy węglowy.

Szczegółowy opis narządu Philippa jest taki: konewka blaszana przedzielona jest na dwa nacyny: górną i dolną. Dolną napełnia się wodą po sam wierzch, na ono zwięźle z częścią górnej konewki przez rurkę, której otwór zalepia się woskiem. W górną nacynę wstawia się sito blaszane z ścianami odstającymi i kolnierzem, które ma formę kapelusza. Sito napełnione jest szarą masą twardą, która się tworzy z mętego węgla drzewnego, gipsu i salety gotowanych razem w wodzie, wódeczki cięgieł mieszanej. Ten płyn wlewa w formę tęgiej i tworzy nabój w gascielu. W nabój tym wleci się otwór dla pomieszczenia banki zakłanej mieszanej w sobie kilka kropel kwasu siarczanego, a pod tą banką umieszcza się odrobina wodu chlorku potasu smieszanego z cukrem, aby większą objętość stanowił. Cała konewka zamknięta jest oszczelnie pokrywą, w której helmie umieszczony jest otwór odpowiadający szlaczce, tudzież przelazny w kształcie gwóźdź, z boku zaś jest rurka, która ma gazy wychodzić. W potrzebie uderza się silnie w gwóźdź, który przebiją bankę, a kwas siarczanym łącząc się z chlorkiem potasu zapala takowy, od ognia zaś zajmuje się nabój i z niego wystrzeliwuje się gazy, który z parą powstającą w spodem nacyną przez rozpraszanie się wody, a wychodzącą ową rurką woskiem zalepioną, łączy się i tworzy kłęby białego dymu, tłumiącego płomień pożaru.

Szczegółowy ten przyrządek, albowiem z porównania narządu angielskiego z francuskim możnaby powziąć przekonanie, jakie zachodzi między niemi podobieństwo i jaka różnica. Niewątpliwą jest ostatnia rzecz, że oba pomysły opierają się na jednej zasadzie, aby wytwarzać gazy tłumiące płomień.

Słynny skrzypek Ernst umarł 9go b. m. w Niciu na anochy pałeczki. Henryk Wilhelm Ernst urodził się 1814 r. w Bernie morawskim, a jako 10 letni chłopczyk już występował publicznie. Smętność jaka go opanowała w bardzo młodym wieku, nie opuściła go przez całe życie. Lata 1834—1850 był latami jego tryumfu po wszystkich miastach Europy. Odtąd zaczął upadać na zdrowie, tak iż nie był w stanie od lat kilku władać smyktem.

— Dnia 12go października chmury przeciągały, a nawet o 9ej rano deszcz na krótko oprowadził, lecz ku wieczorowi coraz więcej z horyzontu ustępowały. Ciepło dnia tego doszło do 13^o 4' a od 5^o 8'. Baro metr do półnego wieczora szedł w górę, poczem zaczął trochę opadać; wazyśmy bowiem o 2ej po południu 327^o 81; o 10ej wieczór 328^o 64, dnia 13go października o 6tej rano 325^o 02; termometr zaś + 5^o 4 R.

— W sobotę dnia 14go października, S. Kalikata papieża mecenika.

TEATR. We cawartek odegrano Fredy jednoktówką komedya *Odlutki i Poeta*, jednoktówkę dramat z francuskiego: *Ostatnie bożyszcze* i powtórzone jednoktówką komedya z francuskiego: *Biała kamelia*.

W komedji Fredowej wystąpiła po raz pierwszy na scenie w ogóle, panna Rudnicka w roli Zuzi. Wystąpienie to było bardzo nieśmiałe, a jako pierwsze usława się z pod szczegółowego rozbiór. Dodamy tylko uwagę, że nie zawsze roknje pierwsze wystąpienie śmieje późniejsze powodzenie lub potężny talent, a nie miało brak talentu; były bowiem przysług, że artyści, którzy później talentem i pracą zyskali sławę w sztuce imiona, wystąpili po raz pierwszy na scenie, zapominając, jak to mówią, w gbie języka. Tak podobno wydarzyć się miało słynnym naszym artytom, żyjącemu weteranowi Smokowskiemu i śp. Nowakowskiemu. A sami już widzieliśmy, jak śmiejsze, a nawet poniekąd od razu kłaniające wystąpienie pierwsze, bywało nieraz najlepszym, późniejsze zaś nie słyły wyżej, a tym samym spadały coraz niżej pod względem artystycznym. Nie wiemy, jak pójdzie dalej w zawodzie pannie Rudnickiej; zalecać to bowiem będzie od jej pracy i przyrodzonego talentu; tę mamy tylko pewność przy dzisiejszym zarządzie sceny, że światło przyrodnictwa p. Jasińskiego i sumienna jego praca

około kształcenia artystów i artystek pokieruje należycie talentami, jeżeli się pokażą i początkujące na scenie naszej; w razie zaś, gdyby zbywało na przyrodzonych zdolnościach, niezawodnie żadnego i żadnej ludzki nie będzie. Reszta ról rozdzielona była między pp. Rapackiego (Astolf), Janowskiego (Czesław), Henniga (Kapka), Ładnowskiego syna (Edwin). Role te, uparte głównie na deklamacji, prócz Kapki, któremu autor ruszać się kazał, poszły dobrze. Celowali pp. Rapacki i Hennig; pierwszy bardzo dobrą do charakteru swego zastosowaną deklamacją i maską, drugi jako oberzysta małowiaściznowy w żywej postaci. P. Ładnowski syn jako Edwin poeta z należytym pojęciem deklamował wyznaczony mu przez autora ustęp. P. Janowski miał nadto małą rolę, żeby mógł przyczynić się do podniesienia lub zepacenia całej sztuki.

Ostatnie Bożyszcze, grane po raz pierwszy na naszej scenie, nie wzbogacił zapas sztuki repertuaru sceny naszej. Życzymy mu serdecznie, żeby ten pierwszy raz pojawienia się jego na scenie, był i ostatni, i żeby „Bożyszcze” poszło tam, gdzie miejsce wszystkich innych bożyszczy t. j. ad acta, do zbioru starożytności w najlepszym razie. Bo to z tego ani pokarmu duchowego, ani zabawy. Jest to właściwie rola jedna, w której może się popisać dobry artysta grą niebaśniąwą lecz poważną, a zatem trudniejszą. I rzeczywicie popisał się P. Rapacki w całym znaczeniu słowa; rolę swą grał z wielką prawdą; dał się więc poznać publiczności z nowej strony. Wszelako szczerze wyznajemy, że nam żal było marnowania pracy i doskonałej gry w takiej sceniczej ramocie. Zatem *Ostatnie Bożyszcze* *requiescat in pace!* a ciemności w रुपicielni teatralnej niechaj je ogarnie na wieki wieków!

O powtórzonej *Białej kameli* nie mamy nic nowego do dodania nad to, cośmy o niej, a raczej o grze pani Modrzejewskiej i p. Świeżewskiego napisali w sprawozdaniu z przedstawienia niedzielnego. Grali ci państwo i tym razem również wybornie. Dodamy chyba to, że na kilka minut przed końcem sztuki, kiedy już się wie, co się stanie, zaczęła część publiczności ruszać się ze stołków i sprawila niepotrzebny loskot, przeszkadzający grającym i tym, którzy z przyjemnością patrzyli na dobrą grę do końca. Jest to nieprzyzwoitość, której wszędzie unikają w porządkowych teatrach.

Przyjechali do Krakowa od 12 do 13 października.

HOTEL POLLERA: Adamas Franciszek urzędnik z Prus, Sankol Antoni Dr med. z Lipowca, hr. Wodziała Marta w. d. z Olejowa, Rochalski Karol prawnik z Łukowa, Kowirine Aleksander kupiec z Petersburga, Catusawa Antoni w. d. z Lwowa, Bukowski Feliks w. d. z Kongresówki, Falkowski Władysław w. d. z Lwowa, Wagner Gustaw w. d. z Włoty, hr. Holoniewski, Edward z Lwowa, Fromm Juliusz z Białej.

HOTEL SASKI: Józef Hillelka dyr. huty z Kongresówki, Józef Gładynowski sędzia z Wiednia, Emma Wysocka w. d. z Galicji, Gustaw Bieniaszewski w. d. z Wysocka, Bazyl Klucenka słuchacz, w. d. z Czarnowiec, Jan Rossignol słuchacz, prawnik z Białymostka.

WYKAZ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH

W Krakowie Zg. i Gaz. Ładnowskiej.

Zawiadomienia: Sąd del. miejski we Lwowie o uszanowaniu Jacegto Głazkiego obłąkanym; kurator Jan Dutkiewicz. — Sąd kraj. lwowski Władysław hr. Hannimowski o pozwoleniu Chach Bleicher prenotowania 1000 złr. i 1000 złr. na obrach Silecia i Rozpucie; kur. Dr Rechen. — Tenże sąd Dawida Polaka o nakazie zapłaty. Mauryem Dłanad sumy weksli 323 złr. 64 c.; kur. Dr Fränkel. — Tenże sąd Zygmunta Kaskowskiego o nakazie zapłaty Harszowi Wolfowi sumy wekslowej 107 złr.; kurator Dr Roibaki.

Zawezwania: Sąd obw. stanisławowski posiadacza zagubionego weksla wystawionego przez Ignacego Medynskiego na 36 złr. na rzecz Jana Kurzwieja.

Licytacje: W d. 13 listopada, 18 grudnia r. b. i 8 stycznia 1866 r. sprzedaż dóbr Surmaczów w obw. Przemyślim, cena wyw. 57,468 złr. 66 kr. — W d. 16 listopada, 14 grudnia r. b. i 25 stycznia 1866 r. sprzedaż realności we Lwowie pod l. 1237/3, cena wywołania 4978 złr. 38. — W d. 13 grudnia r. b. i 21 stycznia 1866 r. sprzedaż dóbr Głazów w obw. Żółkiewskim, cena wywołania 64,000 złr. — W d. 16 października w Krakowie przedsiębiorstwo budowy w aspiacji S. Duchu, cena tak. 715 złr. — D. 31 październ. oferty na zabezpieczenie dostawy materiałów do gościniec w obw. Sandomskim: korpacięto (11,862 złr. 60 kr.), gorlicko-smigrodzkiego (1273 złr. 20 kr.), w obw. Tarnowskim do korpacięto gólskiego (1557 złr. 50 kr.), tudzież w obw. Krakowskim do gościniec wiedeńskiego (246 złr. 70 kr.), w obw. Tarnowskim do tegoż gościniec (2642 złr. 30 kr.), do gościniec jasielskiego (2933 złr.). — D. 30 październ. oferty na zabezpieczenie dostawy materiałów w Wadowickim obw. do gościniec wiedeńskiego (942 złr. 75 kr.), w Krakowskim (4614 złr. 5 kr.); tudzież do gościniec podgórskiego i wielickiego (5939 złr. 42^o 4 kr.) do gościniec niepołomickiego (986 złr. 20 kr.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O odczytach dla rękodzielników.

Gazeta Narodowa pisze:

Do odczytów popularnych dla rękodzielników robia się już przygotowania. Ci sami zaci ci bywale, którzy zeszłej zimy zajmowali się tak gorliwie urządzaniem ich, chodzą i teraz około pojęcia tej politycznej rzeczy. Niebawem będzie ogłoszony program, który wypadnie o wiele praktyczniej, niż go obiegiły zimy można było na razie i w pierwszych początkach przedsięwzięcia ułożyć i wykonać. O ile słyszymy jest zamiar urządzić odczyty osobne dla niektórych rękodzielników, mających tylko wyłączenie z pewnym materiałem do czynienia, jako to: z metalami, drzewem, kamieniem itp., przez co odczyty przybliżą w pewnej mierze cechę bardziej fachowych.

Na przyszły miesiąc mają się rozpocząć także zwykłe tygodniowe posiedzenia stowarzyszenia technicznego, w którego łonie jak wiadomo powstała była pierwsza myśl wykładów niedzielnich dla rękodzielników. Tym razem jednak wielu członków tego stowarzyszenia, którzy są inżynierami przy kolei lwowsko-czerniowieckiej, nie będą mogli brać udziału w zgromadzeniach, ponieważ są zatrudnieni na prowincji.

Cieszyliby nas również, gdyby inne większe miasta naszego kraju jak: Kraków, Tarnów, Stanisławów, Tarnopol, Sambor, Przemyśl, Rzeszów, Sanok, Sącz, Bochnia, gdzie są gimnazja i szkoły realne, gdzie zwykle po kilku lekarzy ma swoją siedzibę, gdzie czasowo także przemieszkują inżynierowie i inni ludzie wykształceni w zawodzie technicznym, — gdyby te miasta poszły za przykładem Lwowa i urządziły także u siebie wykłady niedzielne dla młodzieży rękodzielniczej. Zeszłej zimy zaudto jeszcze umysły były przywiązane o kolicznościach, i nie mogło przyjść do zrealizowania tego projektu. Teraz większa mamy swobodę i wolno nam więcej dbać o siebie samych. Nie opuszczajmyż ręk, bo strasznie we wszystkim pozostajemy w tyle. Byli uczniowie dublańscy, jeżeli gdzie mieszkać w pobliżu miast rzeczonych, mogliby także wziąć udział w wykładach niektórych przedmiotów, do czego uzdatnia ich osobliwie roztyna w obejściu się z ludem. A wadyby był wielki, gdyby nawet większe miasta odcigaly się z wstąpieniem śmielem na drogę nowożytności o światu, mającej w tem największą zasługę, iż stara się wszelkimi sposobami wdrząć do warstw pracujących ręk, a nie mających czasu kształcić się regularnie, po szkolnemu.

W Pruskiej i całych Niemczech prawie lada miłośnika, licząca 3—4 tysiące mieszkańców ma swoje stowarzyszenie rękodzielnicze, tak zwany Handwerker-Verein, które zgromadza się co tydzień na wykłady popularne, miewane przez profesorów i wyższą inteligencję miejscową w ogóle. W Wiedniu, gdzie mnóstwo jest tego rodzaju stowarzyszeń, niektóre już rozpoczęły swe posiedzenia zimowe, a tamtejszy Gowerbo-Verein, do którego należą pierwsze znakomitości naukowe obok robotników fabrycznych, wkrótce ogłosi swój program odczytów zimowych, co tydzień lub nawet częściej w tygodniu się odbywających.

Kładziemy więc tę sprawę na serce wszystkich ludzi dobrej woli, i spodziewamy się, że ten rok nie przemienie w naszym kraju bez żywszych i powszechniejszych objawów na tem polu.

Zwierzęta drapieżne w Galicji wschodniej.

Według urzędowych wykazów ubito w Galicji wschodniej w trzech latach ostatnich, następującą ilość drapieżnych czworonogów:

	w roku 1862	1863	1864
I. Wilków:			
w ob. Sandomskim	47	37	30
" Samborskim	23	31	28
" Przemyślim	17	4	4
" Żółkiewskim	13	15	22
" Łowoskim	12	18	13
" Brzazskim	10	3	5
" Stryskim	27	21	22
" Stanisławowskim	66	23	24
" Kolomyjskim	19	11	10
" Tarnopolskim i Czortkowie	27	32	38
razem sztuk	261	195	196
II. Niedźwiedzi:			
w ob. Sandomskim	4	1	1
" Samborskim	4	1	1
" Stryskim	6	9	10
" Stanisławowskim	7	1	6
" Kolomyjskim	3	2	2
razem sztuk	24	13	26
III. Rysów:			
razem sztuk	7	13	17

Nagrody za łapanie tych zwierząt wypłacane z funduszu krajowych, wynosiły li. austr. — 1511 1367 1223 Dla czego z zachodniej części kraju podobnego nie mamy wykaz? — Przecież to także ciekawy szczegół z dzieła fizjografii kraju.

Nie możemy też przy tej sposobności wstrzymać się od wyrażenia szczeniwa, że wykazy urzędowe biura statystycznego w Wiedniu razem obok nagrody za łapanie zwierząt drapieżnych, mieszczą nagrody za ocalenie życia ludzkiego!

Czyby to papieru szczeniwo? — Ależ nie, bo wszelkie oszczędności papieru dopiero teraz nieżyje rząd zalecił zamyla!

Cóżby to więc było?

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 12 paźdz. W Horwacyi i Słowenii w okolicach niepokojących rozbójami, zaprowadzone być mają sądy dursze.

Berlin 12 paźdz. (Schl. Ztg.). Według niewątpliwych doniesień z Monachium i Dreznem, uznane Włoch ze strony średnich państw niemieckich, bez względu na życzenia niektórych ministrów, jest zupełnie wątpliwem.

Norymberga 12 paźdz. *Nürnberg. Correspondent* zamieszcza telegram z Monachium donoszący, że nastąpi kryzysa ministerialna. Minister spraw wewnętrznych Neunmayr podał się do dymisji. Prezydent środkowej Frankonii Pechmann ma być jego następcą na żądanie bar. Pfordten.

Monachium 12 paźdz. Telegram *Nürnberg. Cor.* o podaniu się ministra spraw wewnętrznych do dymisji i o przesileniu ministerialnem, jest bezzasady.

Düsseldorf 12 paźdz. *Rheinische Ztg.* donosi z Berlina, że dyplomacja pruska patrzy z nieufnością na pobyt w Londynie szefa sekcji ministerstwa skarbu z Wiednia, Beke, a posel pruski hr. Bernstorff ma polecenie przeszkadzać mu wpływem swoim na dworze angielskim. (P. Beke nie ma nic do czynienia z dworem angielskim; pobyt jego w Londynie toczy się albo traktat handlowy, albo, co prawdopodobniejsza, pożyczki: w tym ostatnim razie miałyby on tylko do czynienia z domami bankierskimi. Red.)

Hamburg 12 października. *Hamb. Nachr.* mówi, że nia osobowa z koroną pruską stanowi obecnie podstawę rozważania kwestyi szlachecko-holsztyńskiej. Samo się przez się rozumie, że o bok unii personalnej nastąpi zjednoczenie pod względem wojska, marynarki, reprezentacji dyplomatycznej, handlu i takiego udziału w finansowości, aby zlanie się długi publicznych księstw z długi pruskim okazało się korzystnem. Co do wewnętrznej prawodawstwa i administracji, to mają być o tyle połączone z pruskimi, o ile stany księstw życzyć sobie będą.

Kopenhaga 12 paźdz. po południu. Projekt konstytucyjny przedstawiony przez rząd, uchwalony został z wieloma poprawkami przez Izbę wyższą

49 głosami przeciw dwóm, a teraz idzie do wydziału z obu izb wybranego, 30 członków liczącego.

Bruksela 12 paźdz. *Moniteur belge* ogłasza dekret królewski zakazujący przywozu i przewozu owiec, świeżych skór i części zwierzęcych tak jakdem jak morszem aż do granicy pruskiej.

Paryż 12go paźdz. *Moniteur* wieczorny donosi: Cesarz z Cesarzową i synem przybyli dziś w południe do St. Cloud. — Węding doniesień z Bukaresztu, książę Kuza ma się lepiej.

Paryż 12go paźdz. Król portugalski ofiarował Ojcu św. misji awoje, aby zawiązać nowe nakłady z Wiktorem Emanuel.

Flotencya 12 paźdz. Depesza z Rzymu donosi, że rząd francuski zawiadomił ministra, broni, iż wojska francuskie okupacyjne mają się w styczniu zbierać w Rzymie, Civitavecchia i Viterbo.

Rzym 11 paźdz. Wczoraj dziesięciu zandar-mów papieskich wpadło pod Sgurgola na bandę rozbójników i ułowiło jednego jęego bez oknpn, za którego bandyści żądali 12,000 skudów.

Londyn 12 paźdz. Z ogłoszonej śmiezo korespondencji dyplomatycznej między gabinetami Waszyngtońskim i londyńskim o sakodach wyrządzonech obywatelom amerykańskim przez korsarzy południowych, zbierających się w portach angielskich, wykazuje się, że Anglia odmówiła żądawego wynagrodzenia i odrzuciła propozycję ustanowienia sądu międzynarodowego, natomiast proponuje Anglii wysłanie mieszanej komisji dla rozpoznania sprawy okrętu „Alabama” i innych.

Dublin 11 paźdz. Oficer amerykański O'Connell, aresztowany ostatnim razem w Cork, odesłany został przed sąd przysięgłych. Znalezione przy nim listy należące Fenianów amerykańskich O'Mahony i dokumenty odnoszące się do propagandy fenistowskiej między żołnierzami.

Aż do powrotu J. Mości z Ischl, który ma nastąpić w niedzielę, wstrzymane podobno zostały najważniejsze decyzje. Tak utrzymują niektórzy dzienniki. Nam się zdaje, że nie ważnego nie zajdzie przed zebraniem się sejmu węgierskiego. W tej chwili cała uwaga zwrócona jest na przygotowanie do wyborów w Węgrzech i na nowy kandydaci. Dzienniki, aby sobie skrócić oczekiwanie, przeznajają rozmaite teorie o stosunkach politycznych Węgier do monarchii lub o różnego rodzaju formach, w jakich na nastąpić zwięzek Węgier z monarchią. Z niedowierzaniem i podejrzanliwoscia mówią dziś dzienniki wiedeńskie o Pruskiej, a naderż je doniesienie *Proc. Corr.* o skutku odwiecin p. Bismarka w Biarritz.

W dziennikach berlińskich, które nas dziś wieściły, dowiedzieliśmy, że nie znaleźliśmy jeszcze artykułu prasowego *Provinczial. Correspondenz* o skutkach misji hr. Bismarka w Biarritz, o czem wczoraj nadeszła telegraficzna wiadomość. Znajdujemy w nich jednakże wzmiankę w wydruku w małej liczbie egzemplarzy opinii syndykata koronowego o następstwie tronu w księstwach saskich. Opinię ta tworzy grubą książkę. Z niej ogłasza *Provinc. Corr.* treść krótką, to jest ostateczny wynik. Zdaniem syndyków koronowych, stanowisko prawne Prus i Austrii na mocy traktatu pokoju wiedeńskiego z d. 30 paźdz. 1864 jest decydującym i rozstrzygającym wobec wszelkich innych kwestyj, czyli innymi słowami, odstąpienie księstw na rzecz Prus i Austrii nieczywy wszelkie prawa trzecich osób do księstw. Syndykat orzeka, że ustawa duńska o następstwie tronu z 1853 przewidywała paowanie nad wszystkimi krajami korony duńskiej na księcia Chrystyana Glücksburskiego, dzisiejszego króla Chrystyana IX, uprzywilejowała prawo następstwa także w księstwach, a w pokoju wiedeńskim król odstąpił tych praw na rzecz Prus i Austrii, a przeto monarchowie pruski i austriacki nie są obowiązani uznawać nieczyłych pretensyj do księstw. Z tego więc względu nie ma potrzeby brania pod rozbiór słusności tych pretensyj; wszelako z nakazn króla Wilhelma, syndykat wziął te pretensje pod rozbiór, i co się tyczy rozszerezenia linii augustenburskiej orzekł, iż ks. Chrystyan August (ojciec) umowa z d. 30 grudnia 1852 r. odstąpił pierwszeństwa do tronu dzisiejszemu królowi duńskiemu w swojem i swoich potomków imieniu; a przeto syn jego Fryderyk (terazniejszy prezydent) nie może o prawo do tronu dziedzicznego upominać się ani dziś, ani też po śmierci swego ojca.

Cesarstwo Francuzów powołało do St. Cloud, a Królestwo portugalskie mieli przybyć do Paryża i wysiść w Tuilleryach. *Indep. belge* szczydzi z kombinacji dziennikarskich, do jakich daly powód narady hr. Bismarka z Cesarzem Napoleonem; ale sama nie wyraża poglądu, że to nie może. Milczenie na całej linii: bo tajemnica okrywa te rozmowy miane w cztery oczy.

We Włoszech przygotowanie do wyborów idą bez obawianego wzbraniania umysłów. Liczba wyborców nie ma się podwoiła w skutku włączenia w cenzus podatku od własności ruchomej, gdy do r. 1864 tylko podatek od nieruchomości stanowił zasadę cenzusową. Było wtedy 394,000 wyborców; teraz jest ich 700,000 w całym Królestwie włoskiem. Zamiar wybrania do parlamentu włoskiego kilku Wenecyanów, jest tylko demonstracją wyborców, ale bez wpływu na rząd.

Opinion nationale dowiaduje się o śmierci Mérodego; lecz gdyby minister broni umarł, wiadomość ta byłaby już obiegła Europę telegrafem. Doniesienie z Rzymu z 10go nie o tem nie wspominają.

